

archiwum



archiwum

Numer pulchnego
wózka chodzącego
z oznaczeniem
dn. 16.2.1935 r.
Należący
do gospodarstwa
znamionem
"Sulmona"



PIĘŚCIENIE WIRSKIEJ MARYI MARCINIAK 1935
WROCŁAW 12. 2. 1935.

Den lieben Seherin
der "Sulmona" hier
liebt "Gutthal"!

~~Mr. & Mrs. G. Gutthal~~

~~Sulmona - Austria~~

Autograf - wyciągany
w liście z jednego
z żartów karcer-
skich z Lwowa. (o artykułu na str. 7.)

redaktorzu maja głos

Według znanej a najdogodniejszej recepty należałoby zająć w następujący sposób:

... "Leżą przedmioty cztery pokaźne roczniki...gdy sięgam pamięcią wstecz...te wzruszające wspomnienia"...

Nie, mci drodzy, nie potrafię na ten temat pisać referatu, ani nawet "pamiętnika młodego redaktora". Wogóle muszę zestanowić się, czy potrafię cokolwiek napisać.

Bo pocóż jeszcze raz powtarzać te dobrze znane fakty, że Sulimezyk wychodził już w roku 1915 i 1917/za każdym razem po jednym numerze, odbijanym na hektografie; że w kilkańscie lat potem, w roku 1930 jeden następowy/dziś emerytowany następny/przyszedł do znanej Mekki z próbą o rądę: zastęp złyty, dorastający, rozhukany - jaką dać mu robotę poważniejszą, ktraby odpowiadała ich wiekowi i zainteresowaniom i dawała korzyści drużynie?

Zastępowy wyszedł zaspokojony. Myśl wydawania pismka drużyny była rzucona.

W tym czasie sędziwe, bo coś dwa lata liczące "Kółko Literackie przy G.im.St." wydawało rok II "Grafoman" - pismo poważne a niezależne, obwarowane tradycja i grzechani młodocia. W gronie redaktorów znajdowałem się i ja. "Grafoman" rozporządzał w mojej osobie Gestetnerem tudiż maszyną do pisania w pełnym zacnym związku, znakomicie obsadzoną przez krewnych, przyjaciół i znajomych. Te okoliczności skłoniły zastępowego do złożenia mi wizyty i zaproszenia do współpracy w dziedzinie technicznej wydawnictwa.

Na innym miejscu znajdziesz cyfry, może nawet wykresy "ilustrujące" wzrost nakładu i podnoszenie się poziomu pisma. Nie chce tu dawać żadnych objektowych danych. Chce oddać atmosferę radości, strachu, podniecenia, niepewności, jaka panowała wśród tych, którzy odpowiedzialni byli za powiedzenie pisma.

Numer "poszedł" i co więcej "wziął". Trzeba było dobić kil-



kunąco egzemplarzy z przeornie pozostawionej kliszy.

Inny numer-słaty techniczne, następny ciupnął się, trzeci numer-wypadek w redukcji - gość podał siatkę Gestetnera /trzydziestu siedzich wylożonym z własnej kieszeni/-zastępowy zrąbil awanturę, czwarty numer-szczyt techniki/t.zn.-"rotacyjny" czysto i bez błędów-cryptograficznych/-zastępowy uścisnął mi dłoń, a mnie serce bujało.

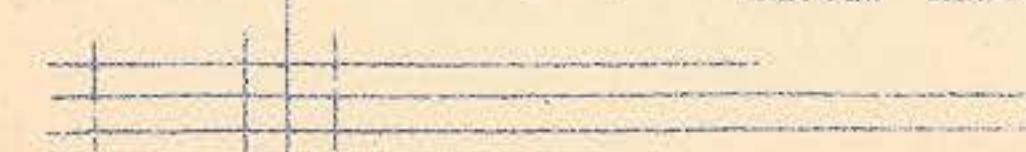
Potem już szły numery, jeden za drugim, a każdy był wielkim wydarzeniem, -czy w życiu drużyny - nie wiem, - w moim na pewno. Potem można było już atakować malkontentów "ze szpalt" naszego pisma. Rotkiem to z zacięciem. Jak o własne dziecko.

A potem grono wydawców zmieniło się. Poszli na zastępy, niektórzy wypisali się z drużyny. - Byli przecieś dorosli, wręcz z wydawnictwa została tylko firma. A pismo wychodziło regularnie. Wykładało to tak, że w ciągu dwóch tygodni ztierniem niesilcze artykuły od mniej licznych autorów, w sobotę i rzadziej wyjściem numeru pisanym resztę numeru, a w niedzielę razem z teczką i żywiołem na cały dzień jechałem do redakcji. Tam najpierw linjowaną kliszę i "przyszywałam" ilustracje,

potem pisanym na maszynie - to była najcięższa i najdłuższa robota, trwająca przeszło 6 godzin i to po dojściu do wprawy. Wręcz się same odbijani na Gestetnerze. Ili nadzi ji i nieprzemierzone przed pierwszą odbitką z każdą kliszą! Pisali w każdej piekną stronnicę, omal nie płukując nad każdą nie-dokładnością. Potem jeszcze składanie i spinanie - najmudniejsza roba. Późnym wieczorem wracałem do domu, zmęczony, zamruszony czernidlemi, prawdziwie szczęśliwy.

Cztery lata mojego redaktorstwa! Przez ten czas, zdecem naturę i prawie ukończeniem uniwersytetu, a drużynie z funkcją szerszą dosłużyłem się przybocznego, a kiedy i tę funkcję musiałem umieścić na jeszcze wyższą, niczego mi może nie być zał, przez Sulimezyka, nowego czteroczłonkowego synka.

Gustaw nadwiński.



phm.T.Hegel

Harcerz w wojsku

Wyszkolenie, które otrzymujemy w Harcerstwie ma nas przygotowywać do służby dla Ojczyzny. Od najwcześniejszych lat Rodzice i przełożeni wpajają w nas przekonanie, że służba dla Ojczyzny najbardziej jest uwidoczniona w służbie wojskowej.

Programy stopni harcerskich zawierają obecnie punktów o obejmujących wyszkolenie czysto harcerskie również i wyszkolenie wojskowe. Niemniej jednak sobie harcerza niezajętego się na terenoznawstwie, pionierce, czy też sygnalizacji.

To same rzeczy musi znać żołnierz-pedeharçzy-przyszły oficer W.P. Niektóre przedmioty, które poznajemy w harcerstwie stoją na tak wysokim poziomie, że przerabianjąc je w wojsku, nie dowiadujemy się niczego nowego.

Takim przedmiotem jest terenoznawstwo. Harcerz mający sprawność terenoznawcy i interesujący się terenoznawstwem, mógłby być w wojsku wykładowcą.

Jeżeli chodzi o mnie, to niestety nie dowiedziałem się niczego nowego, al nie raz wiedziałem się, iż od mojego wykładowcy. Niemniej znaczy to, iż w wojsku wykładowcy mniej umiąją od ucznia; należy pamiętać, że na terenie naszej drużyny właśnie akurat ja byłam w ostatnich czasach "specem" od terenoznawstwa. Jedna rzecz tylko w wojsku jest inaczaj traktowana niż u nas, a mianowicie szkice; szkic musi być narysowany czytelnio, dokładnie, a przedewszystkiem szytko. W zupełności się z tem zgodzam, bo coż mi po szkicu narysowanym przy pomocy linijki i cyrkla jeśli wykonanie zajmuje parę godzin. Na najbliższym spotkaniu należy zwrócić na to uwagę i zatrzymać pokutującą u nas tradycję rękawnych, ale czasem niezbyt dokładnych i gędzinami robiących szkiców.

Niektóry również nacisk należy położyć na praktyczne zastosowanie terenoznawstwa i dokładną znajomość trosoli Różanego. Drużyna musi zdobyć się na to, żeby każdy zastęp posiadał własną buszę i żeby każdy umiał racjonalnie się na posługiwać.

/d.c.r./

po raz pierwszy pod własnym nazwiskiem

Kłopoty Redaktora, to stary kawał - powiedzą czytelnicy. Pewno, że stary, ale naprawdę jeszcze ciągle aktualny.

Kłopoty Redaktora można ująć w 5 punktów:

1. Brak artykułów
2. Nikt nie chce pisać artykułów
3. Skąd wziąć artykuły?
4. Nieraz artykułów
5. Są, ale głupie.

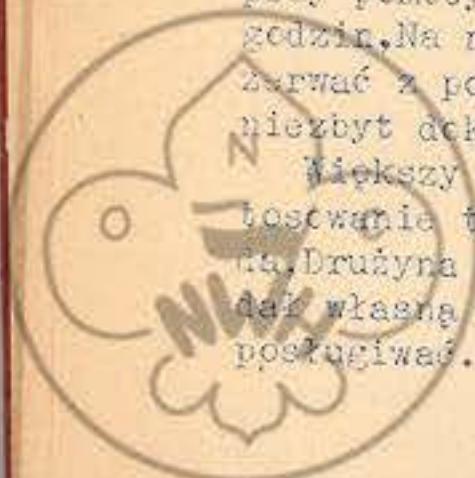
Jeżeli artykułów nikt, a są potrzebne, stąd prosty wniosek, że ktoś je musi napisać. Ponieważ zaś punkt drugi informuje nas, że nikt nie chce pisać, więc musi pisać ten, który musi, więc oczywiście redaktor!

Łatwo jest pisać, kiedy jest o czem. Ale sprostujcie pisać kiedy absolutnie nie wiecie, co u daje można jeszcze wymyślić? Na szczęście redaktor ma gronowiernych współpracowników, nigdy niestrudzonych rycerzy Pióra, zawsze gotowych i chętnych do pracy. Idzie więc do nich i mówi: "Wy, Ridgar, napiszcie odcinek powieści, albo nie - nowelę. Ma być aktualna i na trzy czwarte strony. Ty, X.Y.Z., wymyślaj ideowy artykuł, któryty nikogospecjalnie nie chturyli; "Kis" kropkie przewokującą "Wolną Trytonię", a "Gestetner" zmiesza z kłotem "Kisa". M.O. - proszę o wspomnienie czołowe "z łezką", "Delegat" zrobi wywiad. Artykuły mają być na środku - odmaszerować!"

Oczywiście pojętni czytelnicy już się domyślili, że w ten sposób zaspakaja "żądzę władzy, rozczepiając swą jaźń na 6 części, z których każda pisuje na inny temat. Pewno jak nie można inaczej, to dobrze i to, ale powiem Wam w sekrecie, że nie zawsze.

Druga dziedzina kłopotów, a raczej pod-dziedzina, jest bowiem znacznie mniej kłopotliwa, niż pierwsza, jest dyplomatyczna-osławiona dyplamacja dziennikarska.

Trudno, albo się pracuje w tej branży, albo nie. A jeżeli się pracuje, to trzeba się stosować do wszystkich zwyczajów



tem panujących. Czy widzieliście kiedy dziennikarza-dyplomata? Ech, założę się, że napewno nie. No właśnie! I dla tego ja mogę być też dyplomatą.

Naprzekrad taka sprawa. Trzeba spiąć numer. Zdawałoby się głupstwo: zaważwać młodzieńca, na ten cel przeznaczonego i dać mu rozkaz "masz zróbić to i to". Ale cóż to za załatwienie sprawy? - Smiech powiedzieć. Ot jak się takie rzeczy załatwia.

Podechodzę do młodego człowieka i dyplomatycznie zaczynam: "Słyszałem, że pasjami lubisz robotę społeczną? O - fiara chmurzy się momentalnie i przenosi wzrok na sufit.

"Wiesz, „czcraj dwóch się popłakać, bo chcieli gwałtem robić w Sulimczyku a nie był ec" - chytrze przygotowuje grunt.

A teraz atak!

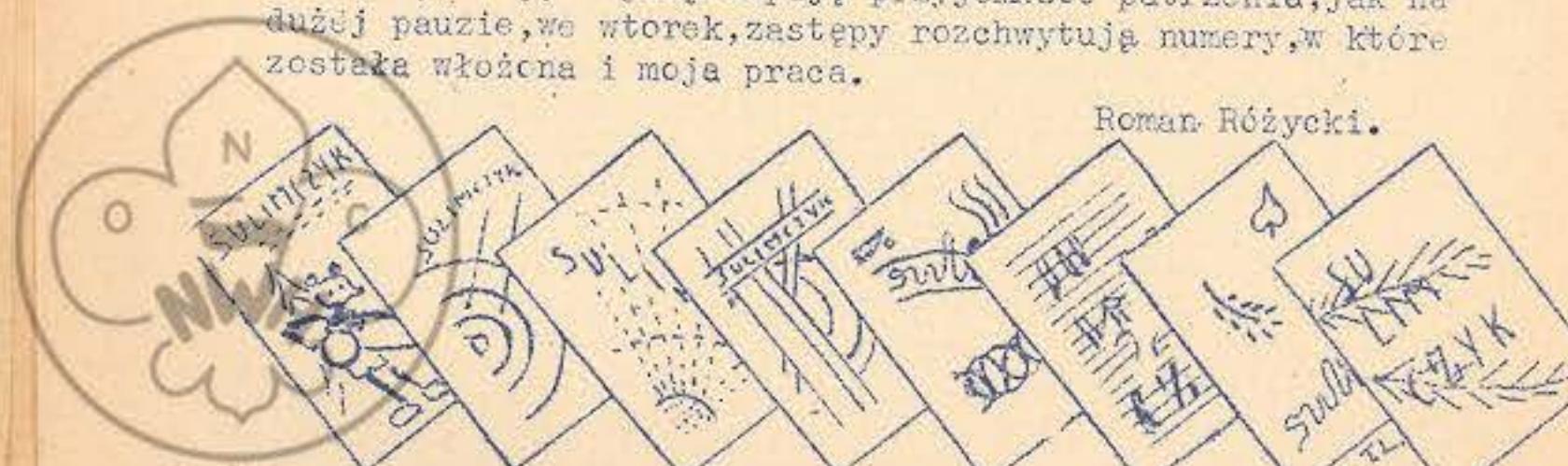
"Słuchaj, spotyka cię szczęście! jeszcze udało mi się zarezerwować dla ciebie trochę roboty-trzeba posłuchać numer! - A to szczęściarz z ciebie, co?!"

A na to szczęściarz: "Tak, ale mam od trzeciej do czwartej francuski, od czwartej do piątej niemiecki, od piątej do pół-do-siódmej korepetycję z matematyki, a Fani zadała jeszcze dwa wiersze na pamięć"

"No, no-myślę sobie-ileż to teraz tym drugoklasistom zadaje! i idę szukać drugiego. Sprawa jest załatwiona według wszelkich reguł dyplomacji.

Tu są kłopoty. Ale doprawdy, wszystkie te kłopoty są śmiały nie mała cena, za jaką kupuję przyjemność patrzenia, jak na dużej pauzie, we wtorek, zastępy rozchwytyują numery, w które zostaną włożona i moja praca.

Roman Różycki.



archiwum

Jur-ec

Początkiem

czyli

Wspomnienia z Zwardoniu.

Zatytułowałem ten twór w ten sposób, li tylko dlatego, że ty uprzedzić szydercze uszki chy i złociliu przyłówki wielce szan. czytelników. Wybaczenie - e wiele? że śmiech porywać się z metką na stolicę, tem bardziej aby odcie uprzytomnieć "jak wielkie rzesze mnie będą czytały". Naprawdę nie nam pretensji do pisania, ale eż rotić. Zmuszono mnie do podjęcia tej pracy ponad siły i napisała czegoś e naszym potęciu na Międzynarodowych Harcerskich Zawodach Narciarskich w Zwardoniu. Biorę więc te pięć, tak nieodpowiednie dla mój ręki i zaczynam tworzyć.

Byle rac czterech: wódz ekipy G.R. - tyc wszyscy dobrze znacie, nie potrafię więcej mówić. J.W. ten już tyle sam mówi, że zaledwie są moje słowa, T.b. oraz wyżej podpisany.

Podróż do Zwardonia tyka, rzec mówiąc, oryginalna. Jechaliśmy z P-W-R w towarzystwie rosyjskim, który usilnie dąba o te, aby ktoś z nas przyrodkiem nie zasnął. Nasze uwagi działały tylko na przeciąg kilku minut, wywołując zrasztę z strony przeciwnej dziwaczne odpowiedzi jak "profesja kultury".

Nad ranem ku naszej radości, deszcz nieudźlnie ukrywał j, rosnąc się ulatniają i pozwalały nam się trochę zdrzemnąć.

Zostawmy jednak pociąg i przeniemy się na stację. Tamże, czekając na wodza, który załatwiał formalności, lezimy po śniegu i przyglądamy się wyciągną tutylów. Gdy jednak do lądzał w sie, że to są harcerz - mina mi nieco zszokowała. Jeden z taki hm. - mina gęsta, wzrok buńczuczny - i raz z największą marcją wyciągną śrubę czy inny wiatrak. A wiecie, że taka śrubka to nie jest łatwa rzecz. Trzeta prześledź - no "od i profanum vulgus".

W między czasie dwiaduz my się, że oprócz kilkunastu "górkich" druży /Zakopane, Bielsko, Zwardon i t.d./ zgłoszonych jest kilkudziesięciu harcerzy zagranicznych, w tym 15-tu tyrolezyków /Austria/, Rumuni oraz Węgrzy. Tyrol te nity w Alpach-kruczę dc sietie; ci to pewno jądzę - Warszawę,

łidne Warszawę, pocoi tu przyjechała. Oóż j drak robić.
Bierzymy z cięgiem sercem rówkie cięgiękie plecaki i udajemy się w drogę. Obiecywane tam na stacji, że dojdziemy do kwater w 15 minut. My jednak szliśmy, aby poznać okolicę, przeszłość godzinę. Pogoda mątna, śnieg pada i wogóle./Ci zakopaniacy te mi humor i nadzieję odrali/. Po drodze dowiadujemy się w schronisku P.T.T., że w jutrzejszym dniu zjazdowym ma brać udział koło 160 zawodników. Ładna historia, tentardziej, że j-żdżą prawie wszyscy bardzo dobrze. Krzepimy się jednak nadzieję, że w pierwszej setce chyb będąśmy.

Na drugi dzień rano zrywam się pierwszy i idę na trasę, zupełnie tylko poto, aby tam zastać już kilka tuzinów takich biecących. Na nic to się j-drak ni przyciągało, gdyż w ostatniej chwili zmieniono trasę. Na szczycie /start/ wrzask, tłok i lekki kałagan. Wylosowałem Nr. 59, muszę więc czekać na wypuszczeni innych przeszło /. g.

d.n.

Vó Vó przegląd tressi sulimczyka

5 lat istnienia-to dużo, nawet dla "dorosłego" literackiego pisma, zaś dla 2-tygodnika harcerskiego-to poprostu niezwykła, astronomiczna cyfra. Przez pięć lat Sulimczyk był nie odłącznym towarzyszem i przyjacielem drużyny. Przez pięć lat krytykowano go zawiście, wymyślano na błędy drukarskie, na brzydkie papier, na nudne artykuły. A jednak co dwa tygodnie biegano z nieciarpliwością na góre po skromne, w zeszytowym formacie, numery, a każde opóźnione wydanie wywoływało groźne rozruchy w korytarzu wiodącym do izby.

Te przeciennych członków drużyny, dla których Sulimczyk był tylko dwutygodniową atrakcją, poszczególne numery wprowadzały się atrakcją same w sobie, a łączność pomiędzy jednym a drugim wydaniem polegala najwyżej na odcinkach "powieści",



archiwum

lub Turnieju zdrojowym.

Ale jeżeli ogarnąć cały 5-letni dorobek pisma, jeżeli przejrzeć wszystkie od pierwszego z 1930r. do lipcowego z 1935-wówczas uderza w nich jakąś ciągleść i widać, że były one wydawane podług pewnego,ściśle określonego programu. Programem tym było utrzymać tradycję Szesciastki i tworzyć jej historię.

Jak się z tego zadania Sulimczyk wywiązał-możemy już dziś ocenić.

Pierwszy numer wychylił się nieśmiało na świat w 36 egzemplarzach, w ogromnym "la plachta" formacie, wstydiwie ukrywając swą treść w zamazanych i niedotytych kolumnach. Był on bowiem wydany, jak współczesny mu "Grafoman", w dwóch kolumnach, co napakało sprawdzie dumą Redakcję, ale stanowiło ciężki orzech do zgryzienia dla stroskanych czytelników. Treść jego była typowa "rośdą" z pierwszego numeru: na pierwszej stronie - wezwanie od Redakcji, na II stronie - wezwanie od redakcji, na III - coś w tym sumy gości, tylko pod innym tytułem, no a dalej życiorys Zawiszy, kronika z Miętnego i "czy wiesz, że:"

Następny numer wyszedł w normalnym formacie Sulimczyka i od razu rozpoczął swą służbę gorliwą propagandą Izby. /stedy jeszcze Izba była tylko niejasnym marzeniem starych Zawiszaków/. Trzeci numer głosił już pysznie, że "miesiąc zaledwie mija od ukazania się pierwszego numeru "Sulimczyka", a już stoi on na tak silnych podstawach, jakich się nie spotykały w jego wydawcy".

Charakter Sulimczyka był początkowo bardzo familiarny, jako bowiem wydawnictwo zast. Bołów, tyk on przedewszystkiem odzwierciedleniem nastrojów zastępu.

Członkowie jego "zjadali" siebie i innych w wierszkach, zaś ci pewien czas można było znaleźć roczulające wyznanie redakcji, że "w tem miejscu miał być humor. Niestety kierownik tego działu jest akurat w złym humorze, obojętco ty myślisz, mój Boże?" albo: "Tu zostało kawałek pustego miejsca. Proszę się o to nie gniewać, ale nie mam czem zapisać".

8 czerwca 1936 roku odbył się historyczny zlot w Płudach, na którym 16-stka zdobyła I miejsce i tabliczkę.

Sulimczyk uczęstował to zwycięstwo wstępny artykuł i "zlotówkę-jednodniówkę", nadzwyczajnym dodatkiem Sulimczyka, który był rozprzedsyany w liczbis 500 egzemplarzy na zasadzie i wywołał poprostu furorę.

Po obecie w Niedzicy Sulimczyk daje parę numerów wypełnionych wspomieniami obozowymi. Początek drukuje się dłuższy artykuł dha. J. Kozłowskiego, wówczas jeszcze zastępczo: "Praca w zastępie". Mamy także ankietę w celu bliższego zapoznania się z życzeniami czytelników" i I turniej zadaniowy.

W tym czasie wydawnictwo przeżywa niezwykłą i radośną sensację. Oto 13 numer zostaje skonfiskowany w całości przez władze/tak, skonfiskowany/co daje redakcji możliwość umieszczenia nagłówka: "II wydanie po konfiskacji" i artykułu wstępnego, w którym wyjaśnia postanowienie zawieszenia wstępnego, w którym wyjaśnia postanowienie zawieszenia wstępnego. Na szczęście interwencja listowna dha. Wł. Boerner skoniąła Redakcję do cofnięcia groźnego postanowienia.

W numerze 17 ukazuje się Statut Sulimczyka, który łodni si poważę pisma do niebywałych rozmiarów. Jeszcze jeden numer i I rok wydawnictwa skończony.

Drugi rocznik Sulimczyka jest niezwykle bogaty w treść. W pierwszych numerach znajdują się pełne serwy "Kartki z kroniki obozu zimowego w Zegrzynku"-Nic-rada.

Numer 4 zadziwia wszystkich ogromnym znakiem zapytania na tytuowej stronie. Jest to oczywiście sprytne zapewnienie miejsca przez redakcję, a zarazem daje jej pole do urzędu konkursu na odgadnięcie owego pytajnika.

W dziale literackim mamy powieść Gustawa Radwańskiego. Smiały początek pobudza innych. Już w parę numerów później rozpoczyna się druga powieść, tym razem Jasia Porkowskiego - "Warta". Oba te dzieła beletryistyki ciekają fantazją, grozą i nobilem humorem-wogóle są pierwszej klasy!

Jak echo wyprawy reprezentacji siatkówkowej drużyny do Piotrkowa ukazuje się artykuł, wypoczący pod niebiańską wspólną grę owej reprezentacji. Jako ciekawe pełniąc do tego znalezienia niedawno w archiwum wycinek z "Gazety Piotrkowskiej", gdzie w entuzjastycznych słowach przypisywano zwy-

cięstwo... Piotrkowianom. Ale my wierzymy swojej prasie!.

Atrakcjami tego roku są: numer prime-aprilisowy, dość zresztą marny/zdaje się, że poznali się na nim tylko autorzy-czytelnicy odczytali numer w ponurem milczeniu./i dwa nadzwyczajne dodatki: rewowy i konkertowy. Na tej to reszti był słynny pokaz musztry, zreformowanej w duchu salonowym.

Lata następne omówię pokrótko, ponieważ wszyscy je chyba pamiętają. A więc:

Rok 1932 odznacza się rozszerzeniem działu ideowego i technicznego na niekorzystć części literacko-wspomnieniowej. Pojawiają się cykle artykułów, jak: Terenoznawstwo, Kartografia, Budowa karatimu, nc i t.zw. artykuły ideowe. Pozatem intensywna propaganda obozu. Zostaje także wydany święty numer prime-aprilisowy. Jako nowość techniczną wprowadza się powoli druk małymi trzeciąkami, przy czem Sulimczyk wygląda strasznie "w kratkę". Raz ogromne literyska, a raz tuki "petit", że poprosić o czytanie się nie chce.

W 1933 zwraca się większą uwagę na techniczną stronę pisma. Pojawiają się liczne rysunki. Z atrakcji wymienić należy: "chinkę" i "Jamboryka"-pismo ze zlotu na Wegrzech. Nietosty samc "Jambo" znajduje w Sulimczyku bardzo słabe odbicie, co jest niewątpliwie wielką stratą. W dziale poważnym, który rozrasta się coraz bardziej, ze szkodą dla całości, mamy między innymi "Pionerkę" dha. Lubiańskiego i "Gazoznawstwo" dha. Z. Lady.

Wreszcie ostatni rok 1934. Początkowo poziom pisma ogranicza się znacznie z przyczyn od redakcji niezależnych. Treścią pisma są głównie programy na stopnie harc. i artykuły techniczne. Po obecie w Obieciu następuje polepszenie, wyrażające się większą dbałością o szatę zewnętrzną i o poziom artykułów.

No, ale to już takie niedawne czasy, że niewarto o tem piisać.

Narodziny numeru

Naprzód poci się Redaktor Naczelny, do niego bowiem należy ułożenie treści numeru i wydostanie artykułów na dwa tygodnie przed rozpoczęciem drukowania. Gdy treść zostanie ułożona przystępuje do pracy pisarz redakcyjny, który przepisuje ją na kłiszach. Na przepisywanie ma on teoretycznie dwa tygodnie czasu.

Po przepisaniu następuje korekta-coś dla dha. Redaktora Naczelnego. Z ryclem w ręku i korektem/to taki płyn do poprawiania błędów/w drugim ręku czyta Redaktor wszystkie kłisze, trzymając je pod światło i poprawia niewybitne litery błędy ortograficzne/bo i takie się zdarzają/i t.d.

Tymczasem rysownik Redakcji projektuje okładkę numeru i wykonuje ją czarnym ołówkiem, z zaznaczeniem na boku fart, które mają być do niej użyte. Po zaakceptowaniu projektu, rysownik "robi" okładkę na kłiszy specjalnym ryclem. W niedzielę przed wyjściem numeru, który wychodzi we wtorek, zbiera się wszyscy w redakcji i panowanie obejmuje Redaktor Techniczny. Współ z vice-redaktorem technicznym zakłada kłisze na wspaniały aparat do powielacza, marki "Gestetner" i zaczyna odbijać. Po 150 odbitkach, jako że nakład wynosi 150egz.

Jednocześnie rysownik odbija na ręcznym powielaczu okładkę, przy czem każda okładka jest zaraz suszona bibułą i odbijana po raz drugi w innym kolorze.

Kiedy kłisze i okładka zostaną odbite, zaczyna się skłanianie i sianie numeru. To należy do dwóch młodych ludzi, o tytułach bliżej nie określonych. Początku nakład zostaje policzony i wszyscy żegnają się ok. 9 godz. wieczorem. Następnego dnia vice-redaktor odnosi nakład do szkoły administracyjnej, który go rozdaje między zastępy.

Zas Redaktor Naczelny biega po korytarzu i łapie ludzi za rękę.

"Słuchaj muścę koniecznie, ale to koniecznie napisać krótki reportaż z..."

"Mój drogi, Twoje zdolności literackie upoważniają mnie do proszenia o krótki felietonik"...



"Kiedy się mogę spodziewać tego wspomnienia z obca?"

Albowiem naprzód poci się redaktor Naczelny, jakże że do niego należy ułożenie treści numerów.../c.d.-patrz początek artykułu/.

recytata pióra.

Rewolka

Dni 27/1/38 odbyła się Chcinka drużyny.

Rozkaz l. 2/38.

- Poduję do wiadomości, iż w dniu dzisiejszym Pan Profesor St. Stefan J. dlińska otrzymuje godność honorowego Zawiszaka.
- Przyznaję 3 stolice i dopuszczań do przyjęcia: Cieślakiego Zbigniewa, Różalskiego Franciszka, Rybickiego Jerzego, Wolskiego Jerzego Kropatscha Jana, Mikołaja Stefana, Sikorskiego Jerzego, Stalę Stanisława.
- Mianuję p.o. zastępcymi: Zact. Pułaczew Psarskiego Zbigniewa, zast. Rysiów - Koźnickiego Kazimierza, zast. Orłów - Zielińskiego Andrzeja, zast. Jelini Fugajskiego Jana.
- Poduję do wiadomości, iż w konkursie grup wędrowców VIII czerwca zimowego I miejsce zajęła grupa "Wiśliczka" w składzie: Sieroczecki Michał, Leja Jan, Nowacki Jan, Petrowski Stanisław, zdobywając maximum w egzaminie punktacji.

Czuwaj!

Gustaw Radwański

Drużynowy Zawisza Czarnego

Dni 9/II/38 odbyła się zbiórka drużyny.

Rozkaz l. 2/38.

- Mianuję przykucznym drużyny Lenart Stanisława pozostawiając go na stanowisku plutonowego 3 plutonu.
- W dniu 7 kwietnia zostało zakończyły kurs dla zastępczych, którzy ukończyli: Psarski Zbigniew, Sieroczecki Michał, Fugajski Jan, Kortkiewicz Andrzej, Koźnicki Kazimierz, Bada Tadeusz, Pawłowski Jan, Pfiffer Jan, Tomaszewski Janusz, Zieliński Andrzej.

- bierę ręce Andrzeja, Zieliński Andrzej.
3. Zgromadziłem z funkcji p.o. zastępcę zastępu Turów Miejszajewskiego Jerzego.
 4. Mianuję p.o. zastępcym zastępu Turów Siarczęckiego mjr. Michała.
 5. Powierzam administrację drużyny i sekretariat Pł. Szefowi Andrzejkowi.
 6. Mianuję gospodarzem drużyny - Szczyńskiego Tadeusza.
 7. Podaję do wiadomości, iż na międzynarodowych harcerzskich zawodach narciarskich w Zwierdzeniu zespół 16 W.H. im. Zawiszy Czarnego zajął I miejsce wśród zespołów drużyn warszawskich.
 8. Podaję do wiadomości, iż w konkursie kronik z wędrówek VIII ośca zimowego - I miejsce - zdobył Kościuszko Kuzimierz; II miejsce - Fugajski Jan.
 9. Służę od dn. 16/II do dn. 16/II pełni zastęp Sekcji od dn. 17/II do dn. 23/II pełni zastęp Rysiów.

Czuwaj!

Gustaw Radwański
Drużynowy Zawiszy Czarnego.



archiwum

uspomnienia z Scoutingiem: lekcje chowawcy przy pracy.

A N K I E T A S U L I M C Z Y K A

Te odpowiedzi na poniższą ankietę jest obowiązany każdy członek drużyny. Odpowiedzi należy składać na ręce zastępczych, którzy je oddadzą Redaktorowi Naczelnemu do dn. 16-II włącznie.

Ankieta dotyczy bieżącego roku szkolnego 1934/35./cd nr. 9/1934 dc nr. 2/1935.

- 1.Ce Ci się w Sulimczyku nie podoba?
- 2.Ce Ci się w nim podoba?
- 3.Ce chciałbyś w nim widzieć nowego?
- 4.Najładniejsza okładka?
- 5.Najtrzydsza okładka?
- 6.Ogólne uwagi.

Pytań nie przepisywać - wystarczy podać ich numery.

KACIK WYCIECZKI OSÓBISTYCH.

BEZ TYTUŁU.

Istniał niedawno modny przed
Wypisywanie się z drużyny
Pływał? - Ach! djabli wiedzą skąd
Różne to były tam przyczyny

A teraz powstał nowy przed:
Ustępowania zastępczych
Latanie na naturę względ
Otc powody panówowych

Po ciężkiej pracy odpoczynek
Musiał być rzeczą bardzo miłą
Zwłaszcza jeśli się ma powość,
Ze obowiązek się spełniło

x

x x
Powstał mój wierszyk-niesieniem skąd?
I niewiem co się nań złożyło?
Może podziwu silny przed?
A może...coś innego było?

Tentol

WIELKI TURNIEJ ZAPANIĘTY

W obecnie rozpoczęjącym się Turnieju będzie obowiązuk następujący regulamin:

- 1.Udział w turnieju mogą brać wszyscy Czytelnicy Sulimczyka/ten samem i Członkowie Redakcji/oprócz Płkwn. w. Redaktora Naczelnego i Kierownika Działu Zdaniowego,
- 2.Czas trwania Turnieju od 12 t.m.dz 1-Vi t.r.
- 3.O zwycięstwie decyduje największa ilość zdobytych punktów.W razie równej ilości-decyduje staranność nadsyłanych rozwiązań./Kartki papieru wielkości zeszytu, a nie świadki; pismo czyste i staranne, a nie lazarły-nie chodzi tu jednak o kaligrafię, ani o pismo maszynowe./
- 4.Termin nadsyłania rozwiązań upływa w najbliższą sobotę po wyjściu numeru.Rozwiązań należy oddawać Red. Nacz. lub Kierownikowi Turnieju /M.Porajewi/.
- 5.Oprócz nagród ufundowanych przez Redakcję Sulimczyka Lt.Kierownik Iziazu rozlosuje między Wszystkich Uczestników Turnieju trzy nagrody pamiątkowe.
- 6.Spis Nagród będzie podany będąc w następnym numerze. W związku z tem-Bruhowie Uczestnicy Turnieju zechęg do rozwiązyania zadań z dzisiejszego numeru dołączyć odp. na pytanie: Jaki nagrody byłyby najbardziej pożądan? Do odesłanych odpowiedzi /oczywiście możliwych do zrealizowania/zastosuje się Redakcja przy wyborze nagród.

Zad. Nr. 1 / w rozv. 3 p./

Lilak wizytowy.

Jaki jest nazwisko właściciela filatu?

Zad. Nr. 2 / w rozv. 3 p./

Pełna roztargnionego sygnalisty. Jaka jest trasa lotosy?

...I...I...I...I...I...I...I...I...

...I...I...I...I...I...I...I...I...

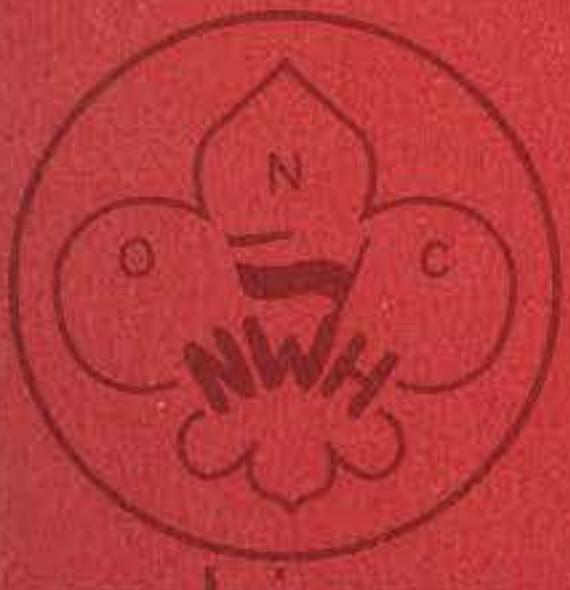
...I...I...I...I...I...I...I...I...

...I...I...I...I...I...I...I...I...

...I...I...I...I...I...I...I...I...

REDAKCJA NAZWAŁY: SOKAN I ĆSÓWI





archiwum